

Emil Petzold

Motywy Mickiewiczowskie. III. Samobójstwo i zabójstwo magiczne

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 71-83

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nocte domum, atque uxorem lautius ipso nutrit hero. Expilant te coram scrinia nati, te coram rixantur, hiant et vertice tecto hic sedet, ille cubat scamno super omnia foede discinctus. Vetito miscent convicia ludo servi non a hero procul; ad me haud pertinet istuc, inquit is affirmat cunctas per Erinnyes ille. Atria et interea sordent et aranea telas ducit ubique domo in cessante «magistra laboris. Porów. Piotr. 8, 115—134: Powiadasz: nie godzi się gniewać! Choć raz, bracie, rozgniewaj się; nie rychło gniewać się po czasie, bo przez tę zbytnią dobroć giniesz już powoli: winoć ciągnie pacholek, sekretarz zaś goli grosiki, będąc razem podskarbiem; cóż przecię mówisz mu? Twój ekonom, jak chce, tak zedrze cię, kucharz masło i mięso szafuje na stronę, sprzedaje i swą tuczy, jako krowę, żonę; a ty śpisz, chwala Bogu, że wiesz, co jesz; i to, jaki smak, nie znasz: dosyc, aby było syto. Chłopcy, słudzy wadzą się i biją pod bokiem, ten kurzy, ten się łokciem rozpiera szerokiem: co to szkodzi? powiadasz. Pająki się wiją w pawilonie, w obrazach, rdza argenteryją i miedź pożarła, pluskwy precz obicie toczą, szczury bębnią czapstrzyki, a mysz jamę smoczą w serze robi i w chlebie: i to nic do ciebie. Odchodzi już inwentarz: klacz jedna i źrebię na płocie przebiły się, bo twój furnal głupi pijany nagnał: mówisz: to się insza kupi».

V. W satyrze »Na chwałę późnego dawnego gustu nauk« Piotrowski paroduje lokucye szkolne: »Cervo ne porta si, coelum, cancer, hoc coquis, quia tu, hołoty poczyniwszy, zastawił w trzech złotych u żyda« == czerwone portasy nieborak to warzysz bó-ty i t. d.

Ignacy Chrzanowski.

Motywy Mickiewiczowskie.



III.

Samobójstwo i zabójstwo magiczne.

Wiara w potęgę duszy jest jednym z naczelných dogmatów romantyki. Za nią idzie wiara w siły tajemne duszy, duszy samej częstokroć nieznanne. Dusza wszystkich mogła, gdyby o całej sobie wiedziała. Dusza, gdy tylko zechce, jest nieograniczoną panią materji, ciała własnego i obcych. Tylko musi wiedzieć, że ma chcieć i musi umieć chcieć. Skoro najpoważniejsza, najkrytyczniejsza filozofia odmówiła obiektywnego waloru czasowi i przestrzeni, skoro z drugiej strony stwierdziła, że duch »może, bo powinien«, to mniej krytycznym myślicielom i marzycielom bezkrytycznym mógł się wydać uprawnionym wniosek, że dusza może działać, gdy chce,

bez względu na przestrzeń i czas i prawa, którym podlega tylko materya — obiektywnie nie istniejąca.

Motyw, że człowiek samą jedynie wolą, bez jakiegokolwiek środka fizycznego, zabija samego siebie lub drugiego, albo mu śmiertelne rany zadaje, powtarza się w poezji romantycznej kilkakrotnie. Historii porządnej motywu tego — a przydałaby się bardzo do jaskrawego oświelenia istoty i rozwoju poglądu na świat romantycznego — skonstruować nie można bez rozległej znajomości literatury nie tylko pięknej, ale i filozoficznej, teozoficznej, przyrodniczej i medycznej, jako też bez znajomości folkloru i wpływów jego na każdego z dotyczących autorów. Mimoto zdaje mi się, że parę ogniw filiacji poniżej naszkicowanej może się utrzymać i dać punkty wyjścia do dalszego zwierania się łańcucha.

Początek czyni, o ile wiem, w nowszej literaturze niemieckiej Jean Paul (pod niejednym względem prostujący ścieżki romantyce), z lekka tylko, ale wyraźnie dając domyślać się udziału czystej woli w ustanowieniu terminu śmierci jednej ze swych postaci. Jest nią Lahore-Emanuel w »Hesperusie«¹⁾, niedarmo syn Indyi Wschodnich, krainy tajemnic i czarów, niedawno dopiero dla Europy nanowu z brzegu odkrytej.²⁾ W ojczyźnie swej straciwszy kilka drógich mu osób, nie przestaje tęsknić za nimi i na gruncie Europy, choć tu przywiązał do siebie jako nauczyciel kilka marzycielsko mu oddanych dusz, widzących w nim posłańca z światów zaziemskich. Pitagorejczyk, pustelnik żyjący wśród kwiatów, gwiazd, których bieg lepiej zna niż obce mu sprawy tego świata, i marzeń, odziany w śnieżnej zawsze białości szaty, żywi się owocami i wodą, a ust nie kała słowem, choćby zdaleka prozę rzeczywistości

1) Ogłoszony 1795; przedmowa do I. wydania pisana w marcu 1794, do II. w maju 1797.

2) Od objęcia przez rząd angielski administracji Kompanii wschodnio-indyjskiej r. 1784. Od czasów też wojny wschodnio-indyjskiej liczy się zainteresowanie Anglii a następnie Europy językiem, kulturą i filozofią wschodnio-indyjską. Zajęcie to na romantykę niemiecką wywarło, jak wiadomo, wpływ bardzo znaczny, ale o ile wiem, nie zbadano go jeszcze dostatecznie. Nie wrócę do tej kwestyi w moim szkicu, choć należałoby bardzo do rzeczy, pozwolę sobie tu tylko uczynić uwagę, że Fryd. Schlegel 1808 r. wydał epokową swą pracę »Über die Sprache und Weisheit der Indier«, i że Schopenhauer nie tylko potwierdzenie swej filozofii, na podstawie Kanta zbudowanej, znalazł w Upaniszadach, ale i codzienne pocieszenie w bólach życia, jak mówił. Uprzystępniło zaś jemu i Europie znajomość ich tłumaczenie Anquetil du Person'a, ogłoszone w latach 1801 i 1802. Zob. Kuno Fischer, Arthur Schopenhauer, str. 48 i uwaga; dalej str. 250—256, gdzie mowa o zapatrywaniach Schopenhauera na magię, której podstawność w zupełności uznawał jako wynikającą z filozofii woli i zgodną z ostatecznymi rezultatami myśli Kantowskiej.

przypominajacem. I ta odrobina cielesności, którą jeszcze na sobie czuje, pęta jego ducha, rwącego się do owej »drugiej ziemi«, ojczyzny swej. Trawi go choroba piersiowa, a on wie, że to ona go wyswobodzi; zejście zaś swoje zapowiada na »najdłuższy dzień« przyszłego roku. Wiktor, ukochany uczeń, prosi go, by śmierci nie pragnął, ale porwany wreszcie jego entuzjazmem, innego nie ma pragnienia, jak, by go, gdy nadejdzie godzina, zabrał z sobą.

I przecucie, czy przepowiednia, czy postanowienie ziszcza się najdokładniej. Scenie śmierci poświęcone jest obszerne miejsce w powieści i cały zasób fantastycznej i uczuciowej poezji. Obecni są jej Wiktor i drugi ukochany uczeń, ciemny, przygrywający umierającemu, według życzenia, na flecie »Pieśń zachwytu«, i w ostatnich chwilach i po nich jeszcze. Widać, że mają tony dolecieć ducha już wyswobodzonego.

Przyczyna śmierci naturalna, ale choćby nie innego, to już dokładnie na przeszło rok przepowiedziany termin i wybór dnia, najbogatszego w światło, życie i poezję, każe przypuszczać, że Lahore, jak magowie wschodu, zostaje w tajemnym związku z przyrodą, chętnie widać spełniającą życzenie swego kochanka.

Z życzenia postaci fikcyjnej zrobiło się postanowienie u osoby zupełnie realnej. Hardenberg-Novalis dziwnie wiernie w wielu rysach swej umysłowości, nawet losów zewnętrznych odzwierciedla Emanuela Jean-Paulowskiego, którego nie mógł nie znać, choć w swoich kilku wzmiankach o Jean-Paulu »Hesperusa« nie wymienia. Straciwszy 19. marca 1797 narzeczoną (a w niespełna miesiąc brata), postanawia w przeciągu roku połączyć się z nią, a to bez użycia broni samobójczej, mocą jedynie silnej woli i nieustannej myśli o zmarłej. W zamiarze powziętym umacnia się na każdej niemal karcie swego dziennika, a zarazem w nastroju jak najpogodniejszym i najspokojniejszym. »Śmierć moja niech będzie dowodem mojego uczucia dla tego, co jest najwyższe, nie objawem bojaźni, ostatniem wyjściem w potrzebie«. »Radośnie jak młody poeta chcę umrzeć«. »W głębokim, pogodnym spokoju chcę oczekiwać chwili, która mnie woła«. ¹⁾

Że życie jeszcze raz owładnęło poetą i że umarł nie w rok, ale w cztery lata i sześć dni po swojej Zofii, wśród okoliczności znowu przypominających śmierć Lahorego, to wszystko do rzeczy nie należy. Chodzi o pomysł.

Wpływ Jean-Paula, choć niewątpliwy, mógł być na wespół świadomym Novalisowi samemu. Zupełnie świadomie natomiast czerpał uzasadnienie możliwości podobnego oddziaływania woli na organizm własny z filozofii Fichtego. Filozofią tą w twardej, konsekwentnej i subtelnej pracy umysłowej zgłębił i przyswoił sobie

¹⁾ Just Bing, Novalis (Friedrich v. Hardenberg). Eine biographische Charakteristik. Str. 23.

tak, że stała się jego własnością. Co więcej, rozwinął ją sobie twórczo, indywidualnie i w potężnego, niemikosiernego upiora systemu krew swą ciepłą, serdeczną wlał. Novalis, nim w sobie odkrył poetę, czuł się powołanym na myśliciela. W jego dalszym ciągu filozoficznej roboty Fichtego dużo jest przeczcucia owego kierunku, w którym Fichte sam poszedł w drugiej dobie swej działalności. Swoją drogą mistrz, który później wobec Schellingowskiej filozofii natury rzekł, że system trzeźwego doświadczenia obumiera, a system dzikiego majaczenia niesamowite rozpoczyna rządy, nigdy by nie był podpisał, nawet zrozumiał konsekwencji, jakie uczeń wyciągnął z jego »Wissenschaftslehre«. Razem z Fichtem Novalis postulował dla jaźni empirycznej (takiego a takiego, określonego osobnika) i tendencją i obowiązkiem stania się jaźnią bezwzględną (absolutes Ich). Tylko sposób tego wzrostu inaczej sobie wyobrażał: i bardziej konkretnie i w szybszym może tempie, więcej też indywidualności zostawia tej jaźni rozwijającej się niż Fichte w pojeneńskiej swej epoce. Śród rozlicznych fragmentów, w których Novalis zdaje sobie sprawę z wyników praktycznych, do jakich go prowadzą odkrycia filozoficzne Fichtego, znajduję kilka miejsc, z motywem magicznego samobójstwa w bezpośrednim lub bliskim stosunku pozostających. Pochodzą one, jak się zdaje, wszystkie z roku 1799. ¹⁾

Szkicując drogę rozwoju myśli filozoficznej, wymienia jako ostatnie etapy: »Kant, od Kanta do Fichtego a wreszcie do idealizmu magicznego.« ²⁾

»Magia jest to sztuka dowolnego używania świata zmysłowego.« ³⁾

»Zdolność, umiejętność wytwarzania czuć podług upodobania (Wiara jest taką władzą wytwarzania dowolnych czuć, połączona z świadomością bezwzględnej rzeczywistości tego, co się czuje)«. ⁴⁾

Trzeba nam się nauczyć władać swoimi narzędziami wewnętrznymi, tak jak już władamy »organem myśli«, mową, zewnętrznymi członkami ciała. Oto bliższe uzasadnienie i rozwinięcie tej myśli: »Całe nasze ciało jest bezwzględnie zdolne do tego, by je duch wprawiał w ruch dowolny. Działania bojaźni, przestachu, smutku, gniewu, zazdrości, wstydu, radości, fantazy i t. p. są tutaj wystarczającymi wskazówkami. Nadto dość jest przykładów ludzi, którzy nabyli władzy dowolnej nad poszczególnymi częściami swego ciała, zwyczajnie nie podlegającymi dowolnemu rozkazowi. Wtedy to

¹⁾ Novalis Schriften. Kritische Neuausgabe auf Grund des handschriftlichen Nachlasses von Ernst Heilborn. Co do datowania: Zweiter Theil. Anmerkungen. Str. 672 i nast.

²⁾ II. 147.

³⁾ II. 306.

⁴⁾ II. 307.

każdy własnym będzie mógł być lekarzem i posieć zupełne, pewne i dokładne poczucie swego ciała, wtedy człowiek dopiero prawdziwie niezależnym będzie od przyrody, a może nawet zdolny restaurowania straconych członków, zabijania się jedynie mocą swej woli i osiągnięcia w ten dopiero sposób rzetelnych wyjaśnień o ciele, duszy, życiu, śmierci i o świecie duchów... »Wtedy będzie miał władzę rozłączania się z swoim ciałem, gdy to uzna za stósowne... »Fichte uczył czynnego używania organu myślenia — i odkrył je. Czy też może Fichte odkrył prawa czynnego używania narządów wogóle? Niczem innym nie jest pogląd intelektualny.«¹⁾

W następującym zaraz fragmencie postulat ten nauczania się władania własnym organizmem Novalis rozszerza na całą przyrodę, która wszak niczem innym nie jest (w myśl Fichtowskiego idealizmu) jak »encyklopedycznym, systematycznym indeksem, czy planem naszego umysłu.« »Dlaczegoż mamy poprzesztawać na samym spisie naszych skarbów? Przypatrzmy się im samym, użyjmy ich w różnorodny sposób. Fatum gniozące nas, to bezwładność (Trägheit) naszego ducha. Rozszerzając i kształcąc naszą działalność siebie samych zamieniamy na fatum. Wszystko zdaje się zalewać nas swym wpływem, bo my nie wylewamy się. Jesteśmy negatywni, bo tak chcemy,²⁾ — im się staniemy pozytywniejszymi, tem negatywniejszym stanie się świat otaczający nas — aż wreszcie żadnej już nie będzie negacyi, a my wszystkim we wszystkim będziemy. — Bóg chce bogów.«³⁾

Rodzaj to Prometeizmu chrześcijańskiego. Nie wąż to rajscki, który mówi: »Eritis sicut Deus«, tylko Jezus (podług Mateusza 6, 48) żądający: »Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest«. I apostoł Paweł, pouczający Koryntyan o potędze wiary, góry przenoszącej, i potężniejszej od niej miłości, a Efezjan (4, 13): »Ażbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej. Abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się...« i (3, 19): »abyście byli napełnieni wszelakiej zupełności Bożej«. Bo Novalis nietylko kładł na kartach swego dziennika hasło: »Christus und Sophie!« (narzeczona Zofia i — *ἄγια Σοφία*),

¹⁾ II. 175.

²⁾ »weil wir wollen«; należało może powiedzieć: »weil wir es wollen« = bo chcemy nie chcieć.

³⁾ Widoczna to aluzja do Nowego Testamentu: Efez. 1, 23: »...ciałem jego, napełnieniem tego, który wszystko we wszystkich wypełnion bywa« (τὸ σῶμα αὐτοῦ, τὸ πληρῶμα τοῦ πάντα ἐν πᾶσι πληρουμένου); 1. Korynt. 126: »tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich«; Dzieje ap. 17, 28: »Jego bowiem i rodzajem jesteśmy«. Podobnie rozliczne miejsca o »dzieciach Bożych«.

ale w protestantyzmie było mu ciasno, skłaniał się ku katolicyzmowi i wielbił Bogarodzicę.

Trzeba było o tem wspomnieć, aby na idealizm magiczny poety rzucić właściwe światło. »Musimy dążyć do tego, byśmy byli magami, abyśmy prawdziwie mogli być moralnymi. Im kto moralniejszy, tem zgodniejszy z Bogiem, tem bardziej boski, tem z Bogiem ściślej złączony.«¹⁾ Bo znał Novalis już i innego rodzaju idealizm — idealizm Nietzschego i Popiela w Królu Duchu. »Ideał etyki nie ma niebezpieczniejszego współzawodnika nad ideał najwyższej mocy, najpotężniejszego życia. Jest nim maximum barbarzyńcy, a zyskał niestety w tych czasach zdziczałej kultury właśnie wśród najślabszego charakteru ludzi (den grössten Schwächlingen) bardzo licznych zwolenników.«²⁾

Novalis, zdaje się, znał pisma Theophrasta Paracelsa, do którego i inni romantycy zaglądali, n. p. Fouqué, który z niego zaczerpnął pomysł do swej »Undine«. Znalazły się w pośmiertnych jego papierach wypisy z Paracelsa³⁾ i notatka, z której wnosić trzeba, że myślał o »powieści z czasów Teofrasta Paracelsa.«⁴⁾ A myśliciel ten, podług komentatora jego Dorneusa⁵⁾, rozróżnia dwie magie:

»Magia in genere, Latine sapientia, duplex est. Una est naturalis et licita materque verae medicinae, et est occulta naturae sapientia, in centrum usque latens et abdita; cum qua si humanam rationem conferas, nihil praeter meram stultitiam in hac re peries.«⁶⁾ Vere donum est Dei, cum quo rerum supernaturalium nobis, et naturalium cognitionem exhibet. Alia autem est magia illicita, tota superstitiosa, diabolica, et ab Ecclesia Christiana veraque religione damnata merito et prohibita, quam Necromantiam appellant, execrabilis, et nullibi locorum toleranda. Hanc detestatur Paracelsus libello, quem scripsit de occulta sapientia.«

W siedm lat po śmierci Hardenberga, w sześć po wydaniu jego pism wyszła Henryka Kleista »Penthesilea«, której sławną ka-

¹⁾ II, 493.

²⁾ II, 166.

³⁾ w wydanie pism niewcielone; zobacz »o rękopisach do tekstu nieprzyjętych« II, 683 i 695.

⁴⁾ II, 335.

⁵⁾ Dictionarium Theophrasti Paracelsi, Continens obscuriorum vocabulorum, quibus in suis Scriptis passim utitur, Definitiones: A Gerardo Dorneo collectum, et plus dimidio auctum. Francoforti, Anno MDLXXXIV. Str. 62.

⁶⁾ Czy nie dokładnie to samo stanowisko, które wobec ciasnego racjonalizmu, filozofii »głupiego mózgu«, zawsze reakcja romantyczna zajmowała, że tylko wspomnę ewangelią: (Łuk, 10, 21; Mat. 11, 25; 1. Korynt. 1, 25—27), stosunek Fichtego, Schellinga i Schległów do »oświaty« berlińskiej i jej papieża Nicolaiego, że wspomnę Mickiewicza w Romantyczności i Dziadach (...»biegaj do rozumu«...)?

tastrofę stanowi magiczne samobójstwo bohaterki, królowej Amazonek. Pentezylea, zabiwszy w szale, czy raczej w stanie demonicznego transu, w okrutny sposób ukochanego Achillesa, a odzyskawszy następnie świadomość swego czynu, postanawia połączyć się ze swoją ofiarą. Zaufana przyjaciółka, odgadując jej zamiar, chce odebrać jej sztylet. Lecz ona sama go oddaje i strzały z kołczana w dodatku. Nie potrzebuje broni materyalnej:

Denn jetzt steig' ich in meinen Busen nieder,
Gleich einem Schacht, und grabe, kalt wie Erz,
Mir ein vernichtendes Gefühl hervor.
Dies Erz, dies läutr' ich in der Glut des Jammers
Hart mir zu Stahl; tränk' es mit Gift sodann,
Heissätzendem, der Reue, durch und durch;
Trag' es der Hoffnung ew'gem Amboss zu,
Und schärf' es mir zu einem Dolch;
Und diesem Dolch jetzt reich' ich meine Brust:
So! So! So! So! Und wieder! — Nun ist's gut.

Pomysł tego samobójstwa od Novalisowego różni się dziką swą energią i natychmiastową skutecznością postanowienia. W istocie swjej jednak zbyt od niego nie oddala się, zwłaszcza gdy przypomniemy sobie, co Novalis przytacza na dowód przyszłej możliwości podobnej władzy nad organizmem. Można by nawet powiedzieć, że tylko niezwykłością formy odbija samobójstwo Pentezylei od postępowania osób w innych tragediach. Jak Wilhelm Tell w sławnym monologu rozumuje, dlaczego musi zabić Gesslera, tak Amazonka dokładną sobie zdaje sprawę z afektów, które ją zabić muszą. Osoby dawnego dramatu w ogóle umieją poddawać analizie stany swoje i wyrażać je w słowach, jak jasnowidzący i poeci. Innaby na widok zwłok poszarpanych kochanka upadła i skonała od wstrząsu nerwowego: ona sobie wstrząs ten i śmierć tę uświadamia. Stwierdzenie zaś tego, co się w nas zgodnie z naszym życzeniem dzieje, nie jest niczem innym jak — aktem woli. Wszak innego aktu woli niema, skoro staniemy na stanowisku deterministycznym.

Czy Mickiewicz znał »Penthesileę«, lub w ogóle Kleista? Świadczenia na to, o ile wiem, niema, a u biografów nie znalazłem i domysłu. A Mickiewicz wiele z niemieckim romantykiem ma pokrewnego: tragiczny entuzjazm u obudwu dochodzi do okrucieństwa, patryotyzm do piekielnej nienawiści wroga. upodobanie w »nocnem życiu duszy« do okultyzmu i wizjonerstwa. Motyw zasadniczy »Alpuhary« zestawiano z motywem Kleistowskiej powiastki »Die Verlobung auf St. Domingo«¹⁾.

¹⁾ Ryszard M. Werner. Parę uwag o motywie zasadniczym »Alpuhary«. PTM, VI. 257. — Co do Novalisa, to z natury rzeczy wpływ

Jakkolwiek bądź, scena końcowa »Penthesilei« wybitną ma analogię w scenie z czwartej części »Dziadów«, w której ksiądz żąda od Gustawa wydania zabójczego narzędzia, na co ten odpowiada:

Daję tobie słowo,
Że aż do dnia sądnego sztylet w pochwach będzie.
O ranach próżna troska, wszak wyglądam zdrowo.

I tłumaczy zdumionemu, że

Są kosztowne bronie,
Których ostrze przenika i aż w duszy tonie:
Przecież widomie nie uszkodzą ciała.
Taką bronią po dwakroć zostałem przebity...
Taką bronią, za życia są oczy kobiety,
A po śmierci, grzesznika cierpiącego skrucha.

Podobieństwo sytuacji samo przez się uderzające, a powiększa je jeszcze wyraz »skrucha« (Reue), choć Gustaw zresztą nie przeprowadza analogii między działaniem ducha na ciało a użyciem sztyletu z ową pedantyczną dokładnością, z jaką czyni to Pentezylea. (Parę drobnych rysów w innych miejscach czwartej części Dziadów mogłyby w zestawieniu z przytoczonym właśnie być uważane także za reminiscencye z Penthesilei. Zwrócę na nie uwagę poniżej).

Ale zachodzi też ważna różnica. Podczas gdy u Kleista (podobnie jak i u Novalisa i u Jean-Paula) ciało i duch są sobie przeciwstawione jasno i wyraźnie, u Mickiewicza granicę tę zaciera symbolika: ciało nie ma być pojmowane jako ciało, lecz jako symbol duszy, której służy za mieszkanie. Bądź co bądź — już nie jako filozofemat, tylko jako wyobrażenie poetyckie — motyw nasz odnajdujemy jeszcze w miejscach następujących:

Sam przyprawiłem jady, od których szaleję.
(...tränk' es mit Gift sodann...)

dalej:

Niech ją sumienia sztylety ranią!

z góry zdaje się być wykluczony. Inna rzecz z Jean-Paulem, w którym się Mickiewicz rozczytywał i który dostarczył mu motto do czwartej części »Dziadów«. Ale choć »Hesperus« niezawodnie nie był obcy poecie, to śmierć Lahorego nie zostawiła reminiscencyi w »Dziadach«.

wreszcie w 9. scenie części trzeciej:

Jedną ranę miał na czole,

Tę ranę sam sobie zadał.

Już w scenie ze sztyletem do motywu samobójstwa zapomocą woli przyłącza się drugi: zabicia, czy też zranienia kogoś innego, bronią moralną, jaką są oczy kochanki. Należy tu dalej ustęp z czwartej części:

Całe piekło z mych piersi przywołam do oka:
 (...in meinen Busen nieder; ...ein vernichtendes Gefühl)
 Niech będzie ślepą, martwą jak opoka:
 Na wskroś okiem przebiję!
 Wgryzę się jak piekielny dym pod jej powieki...
 (...tränk' es mit Gift sodann, heissätzendem),

dalej miejsca w scenie 9. części trzeciej, w których mowa o »ranach wielu«, przez »narodu nieprzyjaciół« zadanych:

Tysiąc mieczów miał on w ciele,
 A wszystkie przeszły aż w duszę

i o ranie w piersiach, z którą duch przed laty wielu zjawił się po weselu »Kobiety«. Rana ta, »widać że w duszę zadana«, ale kto ją zadał, o tem niema mowy.

Dobrze będzie dwa motywy. zabójstwa i samobójstwa magicznego, które Gustaw jednym niemal tchem zestawia, bardzo ściśle rozdzielić.

O magicznym wpływie woli na obcy organizm wiara ludowa wie oddawna. Do wywarcia go potrzebna jest bądź przyrodzona zdolność lub stan duszy (urocze oczy; böser Blick, mal' ochio, spojrzenie nieżyczliwe), bądź osobna umiejętność, posługująca się pewnymi formułami (o czem niedawno Karłowicz mówił w odczycie o cudownej mocy słowa) i pewnymi ceremoniami i przyborami (z czego np. d'Annunzio stworzył wielce efektowną scenę w »Śnie nocy jesiennej«). Formuły te i ceremonie zniewalają potęgę nadziemskie¹⁾ lub podziemne do szkodenia upatrzonej ofierze czarów. Czy czasem sama wola zabicia lub uszkodzenia — bez spojrzenia, bez złorzeczenia i bez praktyk czarodziejskich — po-

¹⁾ Pewien prosty człowiek chwalił się przedemną posiadaniem sekretu, za pomocą którego umie komu chce szkodę wyrządzić, np. — jako miał uczynić swemu szwagrowi — złamać nogę przez pomyślenie czy wypowiedzenie (już nie pamiętam) odpowiedniego życzenia podczas podniesienia na mszy.

dług zabobonu ludowego wystarcza, nie wiem. Byłaby to abstrakcja, do której elementarny umysł wątpię, czy jest zdolny. Jeżeli się zaś znajdzie w literaturze, to możnaby ją nazwać sublimacją wierzenia ludowego.

O ludowej wierze w możność samobójstwa mocą jedynie natężenia woli nigdy nie słyszałem. Źródeł więc motywu zabójstwa magicznego można szukać i w spekulacji i w folklorze, motywu zaś takiegoż samobójstwa jedynie w filozofii i to wysoko rozwiniętej — jeżeli nie Fichtowskiej np., to w indyjskiej.

Mickiewicz, gdy powziął koncepcją swoich »Dziadów«, widoczny miał zamiar stworzenia systemu mistycznego, opartego na motywach rodzimych. Zamiar ten wypowiada się choćby n. p. w misyi, z jaką Gustaw-duch występuje w obec księdza (»Słuchaj, jakie mię na świat zamiary przywiodły»... »Jednak proszą przeze mnie i ja szczerze radzę» .. »Życie moje ścisnąłem w krótkie trzy godziny, I znowu wycierpiałem dla twojej przestrogi«) i w lekcjach poglądowych, demonstrujących na innych okazach, nie tylko na sobie, że są duchy i jakie prowadzą pogrobowe życie. Zdaje mi się jednak, że nie był jeszcze ani dostatecznie przygotowanym, ani dostatecznie przekonanym, by mu zamiar ten w zupełności mógł się udać. Dziwnie się w młodego poety utworze mienią i szczerą potrzebą serca, doczesną miłością targanego i wieczną pociąganego, i upodobania artysty, o wyobraźni rozpalonej wpływami literackimi, i bunt antyracyonalistyczny i zamiłowanie w swojszczyźnie i ludowej prostocie: koniec końcem nie wiedzieć, gdzie artysta przemawia, a gdzie apostoł.

Inaczej z Słowackim, gdy przystąpił do tworzenia Króla Ducha. Bo pozwolę sobie i ten etap rozwoju rzeczzonego motywu, choć już po »Dziadach« następujący, objąć ramami mojego artykułu. Słowacki wiedział, czego chce, i wyznanie wiary miał gotowe. W zwr. 39 i 40, dalej w 52 do 54 mamy klasyczne przykłady potęgi magicznej ducha, posługującego się do zabicia, kogo chce, jedynie oczyma, a nawet obywającego się i bez tej broni. Nie z siebie, z głębi własnej istoty — co prawda — wola Popiela czerpie swoją straszliwą moc, jak Novalis i Pentezylea: tak jak i sam Słowacki, w czasie, gdy Króla Ducha tworzył, moc twórczą nie z siebie czerpał, tylko z nadziemskiego natchnienia. Mimo to postać Popiela przywodzi na myśl słowa Novalisa o »ideale najwyższej mocy«, »maximum barbarzyńcy«, bo choć duchy nim władają i on mocny jest i ch mocą, to bądź co bądź mocne sobie już w nim obraży narzędzie. Dość że

...Zemsta, jako pierwsza Apostołka,
Ciągłe kłóciła mnie z ludźmi i z losem,
A głos jej czasem nie był — ludzkim głosem.

Więc ile razy posłucham jej rady
(A rada była dla ducha fatalna)

To widzę, że mi na świecie zawady
 Usuwa jakaś ręka niewidzialna.
 Na działającą moc patrzałem blady,
 Sądząc — że biała mi orlica skalna
 Zlatuje na hełm... usiada na czele
 I drogę moją piorunami ściele.

Nie może być większej różnicy niż między świątobliwym i spokojnym, celu świadomym i pewnym nastrojem maga Novalisowego a siłą, z głębi nieświadomości płynącą tego opętanego czarodzieja.

Żądałem wodzem być.. i wraz dwa wodze,
 Krwi rozszalałej piorun w mózg uderzył.
 Ja, co bywało za stadami chodzę,
 Kiedym się z duchy ciemnymi sprzymierzył,
 Teraz tak straszny! — że komu ja szkodzę,
 Choćbym się tylko nań myślą zamierzył...
 Choćbym oczyma uderzył po stali...
 W pancerz... i w serce ruszył — wnet się wali.

Ale i w ciemnicy podziemnej, do filarów przykuty, bez pomocy »złego spojrzenia«, bez poczucia władzy, wolnych rąk, wywiera swą moc, bo w górze

...Lech słyszał

I czuł, zem go gryzł — do ziemi chylił.
 Chociażem wtenczas tylko w sobie dyszał,
 A żadnej mocy ducha nie wysilił,
 Gromadą duchów zarządzałem ciemną,
 I te, jak sługi moje — były ze mną.

Czy to nie »magia illicita, diabolica« Paracelsa? W Paracelsie też znajdujemy ustępy, które — mimo zasadniczych różnic — tak żywo przypominają Słowackiego nie tylko wyobrażenia ale i wyrazy nawet, że trudno oprzeć się przypuszczeniu, iż zachodzi między jednym a drugim związek, jeżeli nie bezpośredni, to w każdym razie jakiś bardzo bliski. Ricarda Huch w pracy nadzwyczaj pouczającej: »Der Mensch in der romantischen Weltanschauung« cytuje z Teofrasta między innymi: »Jest rzeczą możliwą dla mego ducha, bez pomocy ciała, jedynie żarliwą wolą i bez użycia miecza, zgnąć kogoś lub zranić. Jest także rzeczą możliwą ducha przeciwnika wcielić w wizerunek a potem giąć go, zwichnąć według upodobania...¹⁾ »Wielka to rzecz — umysł człowieka, tak, że nikt

¹⁾ Należy tu przypomnieć męt o Meleagrze, który umiera skoro dopaliła się jego fatalna głownia. (Przyp. Red.)

jej wypowiedzieć nie zdoła; podobnie jak Bóg sam wieczny jest i nieśmiertelnym, tak samo i duch człowieka. Gdybyśmy ludzie prawdziwie ducha poznali, nie byłoby na ziemi rzeczy dla nas niemożliwej.« Także Helmont (uczeń Paracelsa) wielbi — w cytowanym przez Ricardę Huch ustępie — potęgę woli, owej »pierwszej i najwyższej ze wszystkich sił i ostatniej przyczyny wszystkich ruchów, i zastrzega się przeciw mniemaniu, jakoby ukryta w człowieku siła pochodzić miała z nieba lub tem mniej z piekła; jest ona raczej »jakąś siłą ekstazy, która działa jedynie przez gwałtowne pożądanie wyobraźni«.

Ricarda Huch dzieł, z których czerpie cytaty, nie wymienia, a w dostępnych mi pismach Paracelsa miejsc przytoczonych nie znalazłem. Ale podobny ustęp zawierają jego »Libri V. de Vita longa, brevis, et sana. Deque triplici corpore. Iamdudum ab ipso authore obscure editi, nunc vero opera et studio Gerardi Dornei Commentarijs illustrati. Francoforti. Anno MDLXXXIII.« (str. 62): »Tanta vis animi, in quo supernaturalis ille vigor existit, ut aliquoties ardentis, atque adeo gliscenti concupiscentiae satisfaciat. Hinc est contemptus ille imaginum, et gamahaeorum apud eos, qui ad internecionem usque hac imagine sunt abusi.«¹⁾

A teraz przyjrzyjmy się raz jeszcze niektórym wyrażeniom Słowackiego w Królu Duchu. Dusza — powiada Popielec w zwrotce 53:

tak była silna i bogata!
I taką wielką rządzicielką kości,
Że ciągle echem Duchowego świata
Gadała, — ciągle w jego okropności...
Z tych głębi... gdzie óma niewidzialnych lata
Jasno czerwonych słów, sztyletowości
Szepejących... brała straszną siłę sztychu,
I tę — jak piorun ciskała po cichu.

¹⁾ Do zrozumienia tego miejsca niech posłużą następujące definicje Dorneusowego Dictionarium Theophrasti Paracelsi: »Gamohoeae [sic!] sunt imagines, ex influenza supercoelesti conceptae, et impressae.« — »Imagines sunt metallicae figurae vel effigies, in quibus vires et virtutes coelestes operantur«. — »Imaginatio est astrum in homine, coeleste et supercoeleste corpus«. (Bo Paracelsus odróżnia: »corpus supercoeleste, vel aeternum«, »corpus coeleste, vel physicum firmamentale« i »corpus physicum elementare« — o czem dokładniej we wstępie Dorneusa do »Theophrasti Paracelsi Libri V. de Vita longa« i t. d. — str. 7. i 8. Trychotomię tę spotykamy i u Boehmego i u nowożytnych okultystów). »Corpus est subiectum in quo virtutes rerum delitescunt.« — »Astrum hoc loco dicitur virtus et potentia rerum ex praeparationibus acquisita«.

Poznaje się tu nietrudno i »vis animi« i »supernaturalis ille vigor« i owo przebijanie wołą (»stechen« w cytacie R. Huch), a ktoby nie zrozumiał, dlaczego owe »słowa sztyletowości szepczące« miały być jasno czerwone, odkryje może komentarz w określeniach Paracelsowych concupiscentiae: ardens, atque adeo gli-scens. A co mnie najbardziej zastanawia, to owo »chylenie do ziemi« Lecha, w miejscu cytowanym przez Ric. Huch mające swoją analogią — czy źródło może, choćby z drugiej gdzieś ręki?

Pytanie także, dlaczego wszyscy autorowie wymienieni (z wyjątkiem naturalnie Jean-Paula) potęgę ducha — zabójczą czy samobójczą — przedewszystkiem za pomocą ostrza sztyletu lub miecza symbolizują. Bo nawet Novalisowi, gdy guwernantkę zmarłej narzeczonej uspokaja co do swego postanowienia, ta broń staje na myśli: »Bądź Pani spokojną, nie mam ani sztyletu ani trucizny«. Czy przypadek to? czy jaka konieczność lub szczególniejsza łatwość takiej właśnie assocjacyi wyobrażeń?

Emil Petzold.

Uwagi nad „Bibliografią literacką czasopism polskich za rok 1901“.

PP. Edward Dubanowicz i Stanisław Kossowski wydali w osobnej odbitce (w 8-ce w., str. 83 dwuszpaltowego maczku) bibliografię, którą pod napisem, podanym tu na czele, drukowali w r. I. »Pamiętnika literackiego«. Ponieważ o tego rodzaju pracach u nas milczy się lub co najwyżej pisze się parę ogólników, postanowiłem przestudyować pracę dwu młodych miłośników piśmiennictwa naszego. Uwagami, które mi się nasunęły, radami i obliczeniami, opartymi na tej pracy, dzielę się z ogółem. Może się przydadzą.

Będę się zajmował tylko częścią pierwszą, piśmiennictwem t. zw. pięknym, pójrosze z konieczności. Układ bowiem części tej a drugiej, literatury krytycznej, jest tak odmiennym, że, chcąc go ujednostajnić dla potrzeb swoich, musiałbym powtórnie zrobić to, co autorowie bibliografii zrobili, zanim część druga otrzymała postać obecną, mianowicie rozpisać kartki podług nazwisk krytyków. To dałoby mi podstawę do równoległego omawiania i zestawiania wytwórczości i czynności krytyków, — względnie krytycznej pisarzy, którzy bująją też na pegazie, — z wytwórczością »literatów«, uszeregowanych pięknie w części pierwszej. Ale ze stanowiska praktycznego postąpiono lepiej, poświęcając system względowi ważniejszemu. Bo przecież wzgląd to ważniejszy, co napisano o pewnym poecie czy powieściopisarzu w danym czasie, niż co powien krytyk napisać wogóle w tym samym okresie czasu. Pytanie tylko, czyby nie można i wilka nasycić i kozy uratować. Ja sądzę, że można. Wystarczy do części drugiej dodać wskaźnik na-